Nr. 144. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 28 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „; z dwurazową przesyłką: rocznie . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . 8 halerzy, popołudniowy . . 4 halerzy; na prowincji: poranny . . 10 halerzy, popołudniowy . . 5 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szkodliwy terror.

Lwów 18 marca.

Agenci prowokacyjni w Warszawie nie próżnują. Niedzielny zamach w gmachu policyjnym, a wkrótce po nim, na jadącego na miejsce katastrofy oberpolicmajstra Nolkena, świadczą aż nadto wymownie, iż ktoś „trzeci", z pomocą bardzo znacznych środków, podtrzymuje i podsyca ustawicznie rozgorączenie i zapał rewolucyjny w obozie radykałów międzynarodowych, skoro dochodzi już do „polityki bomb" na wzór i podobieństwo zachodnich anarchistów. W ostatnich kilku tygodniach trzecia to bomba pękła w Warszawie — raniąc, lub zabijając ślepe narzędzia despotyzmu carskiego i czynowniczej reakcji, podczas gdy te ostatnie pozostają naturalnie nietknięte... Złudną niestety jest bowiem nadzieja terrorystów, czy to rosyjskich w Petersburgu, czy socjalistycznych w Warszawie, aby zamachy sporadyczne na podrzędne ostatecznie w ustroju państwowym figury urzędnicze, mogły rzucić taki postrach na dobrze osłanianych przez kozaków i czerkiesów wielmożów nadnewskich, iżby oni „na łeb, na szyję" skroili i uszyli konstytucję dla carstwa! Zamachy te mają jedynie ten bezpośredni i niezawodny skutek, że dają zbirom upragniony pochop i pretekst do najstraszniejszych nawet represaljów i nadużyć policyjnych. Pod pozorem śledzenia spólników sprawcy zamachu, żandarmi i policjanci urządzają w takich razach na własną rękę „poszukiwania" po domach prywatnych, bez żenady okradają przy rewizjach spokojnych, Bogu ducha winnych ludzi, a wielu z nich, bez najlżejszego nawet podejrzenia, wloką z mieszkań do cytadeli. Ten i ów — jeśli zamożny — stara się hojnie okupić zbirom, bo wie, co znaczy takie uwięzienie w Rosji, w czasach zwłaszcza tak gorących. Inni skazani są na tygodnie i miesiące więzienia, bez jakiegokolwiek nawet przesłuchania, bez jakiejkolwiek apelacji — chyba w modłach do cierpliwej Opatrzności.

Są jednak przewidywane dzisiaj stokroć gorsze jeszcze następstwa tych ostatnich właśnie zamachów nad Wisłą... Gdyby pominąć nawet wszelkie poprzednie objawy pewnego... conajmniej zachwiania się potężnych wpływów licznej falangi nieprzejednanych wrogów naszego narodu w Petersburgu, to bądź co bądź, zamianowanie następcy znienawidzonego Czertkowa, generała Maksymowicza, — osobistości, którą poprzedza w Warszawie sława, że raczej przypominać będzie hr. Szuwałowa, lub ks. Imeretyńskiego, nigdy zaś Hurkę, lub Czertkowa — sam już ten fakt wskazuje, iż nad Newą nie chcą dziś drażnić polskiego społeczeństwa! Czy rzecznikom poglądów i zamiarów tego rodzaju, staną się pomocne te ostatnie zamachy? Sądzimy, że chyba nie! Przeciwnie, cała sfora ogarów Bułyginowskich i Sablerowskich podniesie straszny rumor i za te akty, wręcz anarchistyczne, rzuci bez namysłu srogą odpowiedzialność na nieszczęsną brać naszą w Warszawie! Wszelkie też zamysły sfer liberalniejszych w łonie naczelnego rządu, umiarkowane może, wszelkim zahukane poprostu przez wrzask i klapanie szczęk tych hyjen krwiożerczych.

Takich następstw — zwłaszcza w tej przełomowej dla despotycznego caratu chwili — lękamy się dla Królestwa z całej duszy. I dlatego, oprócz potępienia, — jakie zasadniczo wypowiadamy wobec wszelkich udałych, czy nieudałych mordów politycznych — te trzy bomby w Warszawie uważamy za tak ciężką krzywdę dla naszego społeczeństwa pod knutem, że nie mamy dość słów żalu do rąk ślepych, które dają się bezwiednie używać za sprężynę w daleko idących machinacjach zaborczych „kogoś trzeciego"... Kto nim w teraźniejszej Europie być może, określać bliżej zbyteczne. Stwierdzamy też jedynie ten fakt, w najwyższym stopniu ubolewania godny i dla nas zgubny, że stronnictwa radykalne i socjalistyczne w Królestwie rozpoczęły pracę... *pour le roi de Prusse*.

Odgłosy chwili.

(Co dalej? — Rewolucja i wojsko w Królestwie. — Twierdzenie „Socjaldemokracji", iż większość oficerów stoi po stronie ludu. — List z kół rewolucyjno-wojskowych. — „Na barykady").

„Rewolucja doszła do punktu, na którym kategorycznie stawia każdemu rewolucjoniście pytanie: co dalej? I wszystkim ciśnie się na usta jedna odpowiedź: coraz bardziej zbliża się nieuniknony moment starcia zbrojnego." Tak pisze organ Socjaldemokracji Król. Polskiego i Litwy: *Z pola walki* w numerze z 20 marca.

Lud wiejski, robotnicy w Królestwie jest do tego starcia, jak zapewnia pismo socjalistyczne, zupełnie przygotowany, pragnie go gorąco i wygląda go niecierpliwie:

„Wołanie o broń palną w burzliwych dniach strejku powszechnego, stało się powszechnem wśród samej masy robotniczej. Jest to nadzwyczaj charakterystyczne, że same masy szukają sposobów zbrojenia się. I tak np. napad na skład broni przy ulicy Długiej dokonany został nie z inicjatywy naszego komitetu warszawskiego, lecz dokonali go sami robotnicy socjaldemokraci, którzy zdobytą broń rozdzielili pomiędzy towarzyszów. Tak samo nie wahamy się — dla charakterystyki położenia — odsłonić publicznie faktu, że robotnicy socjaldemokraci z własnej inicjatywy, bez wiedzy naszego komitetu, utworzyli coś w rodzaju „komitetu wykonawczego", spełniającego akty zemsty i sądu ludowego nad pachołkami rządowymi, którzy odznaczyli się największą brutalnością. Ich to dziełem są owe liczne tajemnicze strzały i zabójstwa, o których tak często donoszą pisma i które spowodowały władzę do publicznej groźby srogich represalij za te czyny. W ten sposób sama masa rewolucyjna szuka dalszej drogi rewolucji."

* * *

Ale organ socjalistyczny wie, że *„nawet cała klasa robotnicza, uzbrojona w rewolwery, nie pokona siły zbrojnej rządu"*; tem bardziej zaś: „nie pokonają jej bomby rewolucyjne, któremi z natury rzeczy operować mogą tylko jednostki".

Sile zbrojnej przeciwstawić trzeba również siłę zbrojną. Armji — armję.

W jaki sposób?

Oczywiście: należy część większą wojska i oficerów pozyskać dla rewolucji.

Jak widzimy, w punkcie najważniejszym, w punkcie, w którym rewolucja, po wyczerpaniu środków przedwstępnych, stawia wyznawcom swoim kategoryczne pytanie: co dalej? — wyłania się nieśmiertelna, ta sama, od pokoleń całych ani na włos niezmieniona i właściwy węzeł wszystkich zagadnień rewolucyjnych stanowiąca kwestja:

— Jak zachowa się armja?

Sam fakt postawienia sobie tego, prostego zresztą pytania, samo stwierdzenie oczywistości, iż choćby cała klasa robotnicza powstała z rewolwerami i bombami w dłoni, to nie ostoi się wobec armat i karabinów regularnego wojska, trzeba zapisać już na dobro politycznej przezorności „socjaldemokracji". Nie wszystkie bowiem grupy socjalistyczne w Królestwie mogą się wznieść na wyżyny nawet tak prymitywnej rozwagi. Wszak dla „Polskiej Partji Socjalistycznej" kwestja powstania ludowego, to jedno z najłatwiejszych do rozwiązania zagadnień. Kierownicy tej grupy nie troszczą się o taki drobiazg, jak kilkakroć tysięcy rosyjskiego wojska na ziemiach polskich.

Są oni, mimo całej swej rewolucyjności, doskonałymi szlachcicami polskimi, których polityczna mądrość streszcza się ostatecznie w dewizie: jakoś to będzie.

* * *

Nie wyobrażajmy sobie jednak, że trzeźwość polityczna chodzi w parze z którąkolwiek z naszych grup socjalistycznych. Postawiwszy sobie pytanie: jak zachowa się wojsko w chwili spodziewanego starcia zbrojnego? — organ „socjaldemokracji" rozwiązuje je w sposób idealnie prosty: oto pragnienia swe bierze za rzeczywistość.

Większość oficerów rosyjskich znajduje się po stronie rewolucji! Taką wstrząsającą wieść zwiastuje światu pismo socjalistyczne.

Z wywodów jego dowiadujemy się o istnieniu „wojenno-rewolucyjnej organizacji w Polsce i na Litwie, składającej się zarówno z oficerów, jak szeregowców", która działa w porozumieniu i ścisłej łączności z „Socjaldemokracją", oraz, że „nastrój w armji jest taki, iż przy odpowiedniej agitacji wojskowej rewolucja ma powodzenie zapewnione". A oto list ze sfer rewolucyjno-wojskowych, jaki ogłasza redakcja *Z pola walki*:

„Wypadki dni ostatnich skłoniły oficerów do rewizji swych dotychczasowych poglądów na ruch rewolucyjny. Dziś, gdy życie postawiło przed nimi w najostrzejszej formie pytanie: „z ludem, czy przeciwko ludowi?" większość — można to powiedzieć z pewnością — jest już po stronie ludu. Na równi i razem z liberalną częścią społeczeństwa, oficerowie pożądają reform, marzą o konstytucji, lecz położenie oficerów jest tego rodzaju, że czynna walka w imię tych „występnych" pożądań wymaga z ich strony poniekąd heroizmu. I oto tutaj ujawnia się połowiczność liberalizmu. Jednakże w dni styczniowe ta większość, sympatyzująca z ludem, dała przecież przejawy życia: np. 18 oficerów jednego pułku podało raporty o zwolnienie od służby z powodu choroby i w ten sposób uniknęli konieczności brania udziału w tłumieniu ruchu. W Białymstoku dwaj oficerowie zostali aresztowani przez pułkownika za zbyt „wolnomyślne" rozmowy; były też wypadki, że oficerowie odmawiali posłuszeństwa rozporządzeniom policji; inni zdobywali się na tyle „hartu ducha", iż nawet obrzucani gradem kamieni, które jednego żołnierza zwaliły z konia, nie pozwolili strzelać. Pewien kapitan otrzymał surową naganę za to, że nie powziął środków w celu rozprószenia tłumu itd.

Tej większości przeciwstawia się bardzo silna mniejszość konserwatywna, rozpadająca się z kolei na świadomych zachowawców i konserwatystów przez naiwność. Do pierwszych należy przeważnie uprzywilejowana młodzież z gwardji, do drugich starzy, mało rozwinięci służbiści. Ci ostatni brzydzą się nową dla nich rolą narzędzi policji i żandarmerji i często w ostry sposób odpierają pretensje tych rycerzy kułaka i nahajki: odmawiają pomocy przy rewizjach i aresztach (znanych jest parę podobnych wypadków w Warszawie i Częstochowie). Wierzą oni w siłę rosyjskiego oręża, w dobroć „monarchy", w ruchu ludowym upatrują intrygi wrogów. Fakty ich nie są zdolne przekonać"...

Pismo socjalistyczne z całą niezachwianą pewnością siebie przyjmuje więc za fakt, iż większość korpusu oficerskiego w Rosji, to zwolennicy rewolucji! Na takim fundamencie wznosi gmach swoich dalszych planów.

* * *

Wspomnieliśmy, że „Socjaldemokracja" trzeźwiejszą jest od PPS o tyle bodaj, że w planach swych bierze wojsko wogóle pod uwagę. PPS. uważa i to za zbyteczne. A jednak i PPS jest jeszcze zbyt trzeźwą dla niektórych kół socjalistyczno-rewolucyjnych w Królestwie. Oto właśnie ukazało się w Warszawie pismo pt. *Na barykady*, które, podług informacji *Słowa Polskiego*, ma być wyrazem secesji z PPS, a mianowicie organem tego lewego skrzydła, które prze do jaknajszybszej walki zbrojnej w Królestwie.

Kmita.

Mowa cesarza Wilhelma II.

Przed ratuszem w Bremie odsłonięto w tych dniach z wielką pompą pomnik ojca cesarza Wilhelma II, zmarłego po studniowem panowaniu cesarza Fryderyka II. Znany ze swej manji oratorskiej cesarz Wilhelm II, skorzystał skwapliwie z tak korzystnej dla siebie sposobności i przy odsłonięciu pomnika swego rodzica wygłosił jeszcze jedną mowę. Poza licznymi kwiatkami retoryczno-stylistycznemi znajduje się w niej kilka ustępów wysoce interesujących i nadzwyczaj trafnie charakteryzujących sposób myślenia i upodobania władcy niemieckiego, z których jeden szczególnie powszechną w całym świecie wywołał sensację. Brzmi on:

Od tej fanfary na cześć pokoju przeszedł cesarz-mowca do stwierdzenia koniecznej potrzeby uzbrojenia Niemiec na morzu.

„Czas, w którym dorastałem, nie był pomimo wielkiej wojny dla marynarki naszej wielki, ani chlubny. I w tej mierze wysnułem konsekwencję z tego, co uczynili moi przodkowie. Pod względem wojskowym uczyniono na wewnątrz już wszystko, kolej przyszła na uzbrojenie się morskie. Flota pływa i buduje się, materjał w ludziach jest dany, gorliwość i duch są te same, które ożywiały oficerów armji pruskiej pod Hohenfriedbergiem, pod Sadową i pod Sedanem, a z każdym nowym okrętem niemieckim, który opuszcza warsztaty, przybywa nowa rękojmia pokoju dla ziemi, tem leniwiej bowiem będą wrogowie nasi szukali zatargu z nami, im cenniejszymi będziemy jako sprzymierzeńcy".

„Aleksander Wielki, Napoleon I., wszyscy rozgłośni bohaterowie świata, zostawiwszy narody w krwawej walce podbite, uczynili to po to jedynie, aby narody te przy pierwszej sposobności powstały i zniszczyły państwo sztucznie stworzone. Wszechświatowe państwo, o jakiem ja marzę, zasadzać się ma na tem, aby mocarstwo niemieckie ze wszech stron cieszyło się zaufaniem, jako spokojny a uczciwy sąsiad. Jeżeliby więc w historji mowa być miała o wszechświatowem państwie pod berłem Hohenzollernów, to nie ma ono powstać przez miecz, ale przez wzajemne zaufanie narodów, dążących do jednych celów, czyli — jak mówił wielki poeta: „mające granice na zewnątrz, nie mające ich na wewnątrz".

„Kiedy, jako mały chłopiec, stałem razu pewnego przed modelem angielskiego okrętu wojennego, uczułem wtedy jakby wstyd na myśl, jak dalece nasza flota ówczesna stała niżej od angielskiej. Ale w żyłach mych, prawdopodobnie po matce, płynęła także krew marynarza. Ona to poddała mi myśl, jaką drogą iść trzeba, aby potęgę Niemiec jeszcze silniej ugruntować. Ale równocześnie przysiągłem sobie wówczas przed chorągwią pułkową, że kiedy dojdę do władzy, każę, jeśli tylko będzie można, armatom milczeć, a bagnetom połyskiwać spokojnie, choć równocześnie pierwsza broń powinna być zawsze udoskonalaną, a druga zawsze naostrzoną, aby zawiść postronną utrzymać na wodzy, a nam Niemcom dozwolić w spokoju używać owoców naszego pięknego ogrodu niemieckiego i szczęścia domu naszego. Ślubowałem wówczas, że nigdy, nauczony doświadczeniem i przykładami z dziejów, dążyć nie będę do urzeczywistnienia pustej myśli panowania nad światem. Cóż zostało z dzieł tych, którzy do panowania takiego dążyli?

Przemówienie swoje zakończył cesarz Wilhelm II następującym apelem:

„Jesteśmy solą ziemi, ale musimy okazać się i godnymi tego. Dlatego musi młodzież nasza uczyć się rezygnacji, musi odpychać od siebie to, co nie jest dla niej przeznaczone, co zawleczone od innych ludów; powinna zachować obyczaj, karność i porządek, cześć dla wiedzy i zasługi, religijność. Na czele ludu niemieckiego powinno widnieć to, co widnieje na hełmach mojego pierwszego pułku gwardji: *„Semper talis"*, „zawsze jednaki!". Wówczas będziemy przez wszystkich szanowani i kochani, jako ludzie zasługujący na ufność i wiarę, wówczas będziemy mogli stanąć z ręką na rękojeści, z pancerzem na piersi, ze słowem na ustach: „Tamen!", niechaj przyjdzie co chce!".

Tak brzmi w najgłówniejszych wyjątkach mowa bremeńska cesarza Wilhelma II. Wśród potoku kwiecistych frazesów, nie zawsze logicznie ze sobą powiązanych, uderza szczególnie wyrażenie, że Niemcy nigdy nad uciemiężonymi gwałtem narodami panować nie mają, bo to budzi zawsze chęć krwawego odwetu. Bardzo pięknie. W ślad za tem należałoby się spodziewać, że Alzacja zwróconą zostanie Francji, północny Szlezwig Danji i t. d., co zaś do ludności „kresów wschodnich", to powinna się ona już, w myśl wywodów cesarza Wilhelma II, uważać za przyjętą do rodziny niemieckiej, wprawdzie wbrew woli, ale dla własnego szczęścia, bo Niemcy są przecież „solą tej ziemi". Ostatecznie, na punkcie tej soli można się zgodzić, ale pod tym jedynie warunkiem, że się równocześnie ludność „kresów wschodnich" uważać będzie jako „sól"... w oku pruskiem. Że tak jest niewątpliwie — to rzecz aż nazbyt dobrze znana.

Rozważana ze stanowiska politycznego, mowa cesarza Wilhelma II — pomijając wrodzoną już władcy niemieckiemu żyłkę do bombastycznych przechwałek o „weltreichu" Hohenzollernów, otoczonym jakoby ufnością całego świata i niemniej bombastycznych frazesów na rachunek „złotego pokoju", który świat rzekomo państwu niemieckiemu i jego władcy od lat 17 zawdzięcza — miała na celu usunięcie zaniepokojenia, wywołanego odkrytemi niespodziewanie aspiracjami niemieckiemi w Marokku, w których świat dyplomatyczny upatruje nie bez pewnej słuszności groźbę nowej niesnaski z Francją, mogącej na chwilę przynajmniej zachmurzyć widnokrąg poprawnych stosunków pomiędzy obydwoma zapaśnikami z r. 1870. Czy osiągnie ona rzeczywiście tam, dokąd została wystosowana, efekt zamierzony — zbyteczna przesądzać. To pewna tylko, że pokojowo nastrojone słowa cesarza Wilhelma II. brzmią jakoś dziwnie, gdy się pomyśli o innych w tej samej mowie, a głoszących o potrzebie ciągłych zbrojeń. Ale prawda! To wszystko przecież tylko gwoli utrzymania „złotego pokoju". Możemy więc spać spokojnie pod troskliwem o spokój świata okiem piastuna korony Hohenzollernów...

---

(3)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Zakochani byli zawsze ślepymi na punkcie swoich ideałów; widzę, że i ty do nich należysz. Zresztą, trudno zaprzeczyć, że narzeczona twoja jest istotnie niezwykłą kobietą. Natura pasowała ją na niepospolitą artystkę, bo czyż inaczej byłaby primadonną naszej opery i ulubienicą tak wyrafinowanej na punkcie sztuki publiczności, jak nasza. Z drugiej strony, oddając hołd wcielonej w nią sztuce śpiewaczej, nie mogę temsamem zamykać oczu na to, co mnie zawsze w pannie Stelli Hastings raziło. Gniewaj się na mnie i oburzaj, ile ci się tylko podoba, ale to nie zmieni w niczem mego przekonania, że jest ona najzwyklejszą pod słońcem komedjantką, uprawiającą zawód swój nietylko na scenie, ale także i w życiu, a bodaj czy nie z większem powodzeniem w tym drugim właśnie wypadku...

— Pozwolisz, że cię pożegnam — przerwał Robert, z trudnością się tylko hamując, aby nie wybuchnąć. — I tak bowiem nie mam czasu, a przytem wstręt mnie prawdziwie ogarnia, gdy słucham twoich wywodów, które są tego rodzaju, że szkoda na nie odpowiadać, jak wogóle na wszystko, co jest kłamstwem wierutnem i potwarzą...

— Widzę, że chcesz koniecznie doprowadzić do zerwania łączących nas tyloletnich węzłów przyjaźni — zawołał gwałtownie Ralf. — Inaczej obelg twoich wytłómaczyć sobie nie umiem. Posłuchaj mnie jednak. A gdybym ci tak dostarczył niezbitych dowodów na to, że ta ubóstwiana przez ciebie Stella Hastings nie jest w rzeczywistości tą, za którą ją uważasz, że gra z tobą tylko niecną komedję i że stara się za wszelką cenę zataić przed tobą bardzo zajmującą, co prawda, ale też i bardzo niepochlebną przeszłość. Gdybym ci więc dostarczył takich dowodów, czy uwierzyłbyś mi nareszcie?...

Robert nie odrzekł jednak ani jednego słowa. Obrzucił Ralfa od góry do dołu pełnem wzgardy spojrzeniem i odszedł spiesznym krokiem, pozostawiając towarzysza swego na środku ulicy. Uszedłszy jednak zaledwie kilkanaście kroków, uczuł się szarpnięty za rękaw. To Ralf starał się go zatrzymać. Robert próbował się uwolnić od natarczywości przyjaciela, ale widząc, że nie zdoła uczynić tego bez zwrócenia uwagi przechodniów, przystanął i nie patrząc nawet na Ralfa, wyrzucił przez zaciśnięte zęby:

— Czego? Jużeśmy ze sobą skończyli, proszę więc pozostawić mnie w spokoju!

Lecz Ralf ani myślał posłuchać tego wezwania. Twarz jego pokryła się przerażającą bladością, w oczach dziwny błyszczał ogień.

— Robercie! na naszą przyjaźń, proszę cię, wysłuchaj mnie!...

— Nasza przyjaźń?... Już po niej! — odparł Robert zimno. — Kto śmiał spotwarzać kobietę, którą kocham całą potęgą serca, ten nie zasługuje na miano przyjaciela, ten poprostu dla mnie nie istnieje na świecie!

I ze słowami temi chciał odejść, ale Ralf ujął go pod ramię i rzekł:

— Dobrze więc, z przyjaźną naszą już rzecz skończona, jak mówisz, ale niemniej wysłuchać mnie musisz, zanim rozstaniemy się z sobą. Wiedz bowiem, że narzeczona twoja haniebnie cię zwodzi, a ja mam wszelkie dane do podejrzeń, że jest w porozumieniu w twoim przeznacnym stryjaszkiem, Huntingtonem Whintlerem.

Pomimo jednak całej stanowczości, z jaką wypowiedziane zostały, słowa te nie wywarły oczekiwanego wrażenia. Usłyszawszy nazwisko Huntingtona, Robert uśmiechnął się ironicznie, a na twarzy jego pojawił się przelotnie wyraz jakby ulgi, świadczący, że spadł mu nagle ciężki kamień z serca.

— Ah, doprawdy, żart był pyszny, choć zapewne nieświadomy!

Po chwili zaś dodał:

— Więc to ma być Huntington, człowiek, będący zakałą dla naszej rodziny, zatraceniec i opój niepoprawny, którego jakiś wiatr nieszczęsny przywiódł tu znowu z krajów dalekich, aby wstrętnym oddechem swoim zarażał wszystko i wszystkich w około siebie!? Ah, nie! Tego się po tobie nie spodziewałem! Wymieniać jednym tchem nazwisko tego człowieka razem z nazwiskiem Stelli Hastings, której dusza czysta i umysł wzniosły odczuwają wstręt na samo wspomnienie wszystkiego, co pospolite, niecne i brudne — to doprawdy arcydzieło potwarzy, to postępek tego rodzaju, że go się tylko wstydzić powinieneś! Tak, wstydzić się, jako rzeczy niegodnej człowieka uczciwego!...

W słowach tych było tyle ironji, tyle pogardy, że Ralf, słuchając ich, doznawał wrażenia, jakby mu wymierzano policzek jeden po drugim. Nie wybuchnął jednak, ale zdobywając się na jak największy spokój i obojętność, wzruszył pogardliwie ramionami i rzekł:

— Obraziłeś mnie ciężko, ale nie biorę ci tego za złe. Tłómaczy cię w oczach moich chwilowe podrażnienie, któremu się wiele przebacza. Jestem też pewny, że przeprosisz mnie za to wszystko, czego od ciebie przed chwilą doznałem, gdy się uspokoisz i przekonasz się na własne oczy o prawdziwości słów moich.

— Do tego nie przyjdzie nigdy! — zawołał gwałtownie Robert.

I po tych słowach chciał się znowu uwolnić od natrętnego, a tak niemiłego sobie w tej chwili towarzysza, ale nie przyszło mu to z łatwością, znajdowali się już bowiem na jednej z najludniejszych ulic miasta, na której o tej porze zwyczajnie taki ruch przechodniów panował, że trzeba się było formalnie łokciami przebijać przez gęste tłumy ludzi. Tak było także w chwili naszego opowiadania. Ścisk na trotoarach panował tak wielki, że Robert musiał krok za krokiem posuwać się poprzez tę zbitą, różnobarwną falę przechodniów, choć jedynym celem jego było w tej chwili: uciec poprostu od Ralfa i uwolnić się w ten sposób od dalszej rozmowy. Natłok przechodniów udaremnił wykonanie tego zamiaru, z czego korzystając, Ralf ujął go pod ramię i wraz z nim przebijał się przez tłum w kierunku gmachu, w którym mieściło się biuro jego przyjaciela. Robert nie bronił się już nawet przeciwko temu, nie chcąc zwracać na siebie uwagi przechodniów. Ralf tymczasem, zajęty jedną tylko myślą, mówił dalej:

— Jest to dla mnie doprawdy nie do pojęcia, że ty, tak wytrawny jurysta, mogłeś mnie przez chwilę podejrzywać o to, iż rzucam oskarżenie, nie mając w ręku niezbitych na jego poparcie dowodów. Otóż ja mam takie dowody, a są one tego rodzaju, że jeżeli cię nawet, niewierny Tomaszu, zaraz nie nawrócą, to w każdym razie mocno cię zafrapują, zbudzą w umyśle twoim podejrzenia i skierują na drogę poszukiwań, mających na celu wyświetlenie sprawy. Bo dowody to nie byle jakie. Mam właśnie przy sobie pewien dokument, na którym nie zasechł jeszcze nawet podpis twego stryjaszka, złożony wobec osoby urzędowej, bo notarjusza... *(C. d. n.).*

Z za kulis ruskiego radykalizmu.

(*Działalność polityczna M. Pawłyka, w oświetleniu dra Franka*).

(I) Dnia 20 listopada z. r. obchodzono we Lwowie uroczyście jubileusz 30-letniej działalności politycznej jednego z twórców i najwybitniejszego działacza ruskiej partji radykalnej, Mychajła P a w ł y k a, na którym odczyt o jego działalności wygłosił p. M. Łozyńskyj a i sam jubilat wygłosił przemowę, którą wydał nawet drukiem. Przemówienie jubilata i treść odczytu nie zadowoliły dra Iwana F r a n k a, więc umieścił w marcowem wydaniu *Literaturno Naukowoho Wistnyka* obszerny artykuł (27 stronnic druku) pt. „Mychajło Pawłyk. (Zamiast sylwetki jubileuszowej).

Na wstępie przyznaje autor, że p. Pawłyk, jeden z wybitniejszych działaczy wśród społeczeństwa ruskiego, odegrał niemałoważną rolę w jego rozwoju w przeciągu ostatnich 30 lat. Na czem j dnak polegała ta wybitna działalność jubilata, nie wymienia autor artykułu lecz przeciwnie, stara się udowodnić, że właściwie p. Pawłyk uroił sobie jakiejś niezwykłe zasługi, których w rzeczywistości nie było, a jako szczery przyjaciel jublilata, z którym łączyły go od dawnych lat najserdeczniejsze stosunki, który zna wszystkie tajniki jego duszy i działalności, wytyka mu tylko same błędy i to bardzo ciężkiej natury.

Przedewszystkiem polemizuje dr. Franko z treścią odczytu M. Łozyńskiego, zarzucając mu, że niewiernie przedstawił przebieg działalności jubilata. Pawłyk wystąpił na arenę polityczną w r. 1874, a Łozyński nazywa te czasy początkiem idei wyzwolenia mas robotniczych z pęt ekonomicznej, politycznej i duchownej niewoli, kiedy za każde słowo wypowiedziane w obronie klasy robotniczej, groził areszt. Otóż dr. Franko twierdzi, że wówczas obowiązywały te same, co i obecnie ustawy a nawet przedtem odbył się we Lwowie pierwszy zorganizowany strejk składaczy drukarskich, Bron. Limanowski napisał książkę p. t. „Dwaj komuniści Morus i Campanella“, którą nawet przedłożono fakultetowi filozoficznemu uniwersytetu lwowskiego jako dysertację doktorską, a w której mieścił się obszerny wykład socjalizmu i wogóle rozpowszechniano podówczas zupełnie bezkarnie dużo broszur treści socjalistycznej,

Następnie przeczy dr. Franko twierdzeniu Łozyńskiego, jakoby wówczas panowały prześladowania policyjne i podaje, że Pawłyka aresztowano i zasądzono za utrzymywanie stosunków z emigrantem rosyjskim Jastrzembskim, po raz drugi zaś za takie samo przestępsjwo z emigrantem Koturnickim (Borbowskim).

Ówczesny funkcjonarjusz Prokuratorji państwa pojęcie socjalizmu podciągnął pod paragraf austrjacki o tajnych stowarzyszeniach na tej podstawie, że nibyto socjaliści wszystkich krajów postępują zgodnie i jednakowe wyznają poglądy, na co oświadczył Pawłyk, że w takim razie pod przepisy tego paragrafu podpadają wszyscy śpiewacy i muzykanci na kuli ziemskiej, toż wszyscy oni śpiewają i grają na jeden takt.

Trzeci raz wszedł Pawłyk w kolizję z ustawą karną przez wydrukowanie powieści p. t.: „Robeńszczukowa Tetiana“. W powieści tej wystąpił on przeciw ślubom kościelnym, a proponuje „parować się“ na wzór ptaków. Za ten ustęp skonfiskowała prokuratorja nakład, a autorowi wytoczono proces prasowy, który skończył się zasądzeniem go na 6 miesięcy więzienia. Łozyńskyj i z tego tytułu przypisuje Pawłykowi palmę męczeństwa, natomiast dr. Franko twierdzi, że winę ponosi sam Pawłyk, bo wyrażał on skrajnie naiwne poglądy, nie mające nic wspólnego ani z socjalizmem, ani z prądem emancypacyjnym nowoczesnego ruchu kobiecego.

Wskutek tych procesów i kar podupadł Pawłyk na zdrowiu i wyjechał w r. 1879 do Genewy, gdzie — jak twierdzi Łozyńskij — oddawał się naukowej pracy i umieścił szereg prac w „Richtera“ (czy Bernsteina) „Jahrbuch für Socialwissenschaft und Socialpolitik“.

Natomiast dr. Franko przeczy temu, dodając, że była tam umieszczona jedna tylko korespondencja, a oprócz tego wydał drukiem broszurkę pt. „Drukowanyj łyst do ludej“, w którym miał być popularny wykład socjalizmie. 180 egzemplarzy tej broszurki przysłał Pawłyk Frankowi do rozpowszechniania. Dr. Franko był wówczas słuchaczem uniwersytetu, a poradziwszy się kolegów-prawników, spalił całą przesyłkę, obawiając się odpowiedzialności karnej.

W adwokacki sposób polemizuje dr. Franko z twierdzeniem M. Łozyńskiego, jakoby Pawłykowi po powrocie z Genewy zamkniętą była droga do służby państwowej i powiada, że można tak przypuszczać, ale nie stanowczo twierdzić, gdyż Pawłyk nie próbował nigdy wstąpić na tę drogę.

Rozprawiwszy się w ten sposób z Łozyńskim przechodzi dr. Franko do przemówienia jubileuszowego Pawłyka i zarzuca mu, że sam w niem pomaga tworzyć legendy około swej osoby. Zacytowawszy z przemówienia jego ustęp: „Przyznawaj zasługi i wrogowi, jeżeli one są, nawet broń go, gdy ma słuszność, a z drugiej strony krytykuj i przyjaciela, gdy jest za co, kiedy trzeba go sprowadzić z mylnej drogi“ — pisze: „Świadczę się sumieniem, jam nie wróg Pawłykowi, chociaż już z tego względu, że nigdy nie zapomnę przeżytych z nim lat, wspólnie przebytych cierpień i świetnych chwil, których przyznaję było więcej niż przykrych. Nie zapomnę nigdy jego szczerości i delikatności w postępywaniu ze mną w niejednej ciężkiej i przykrej dla mnie chwili“ — a dlatego tylko stara się rozwiać legendy, jakie poczęły się tworzyć w około osoby Pawłyka, bo niby to obawia się, że niektóry nimb z tej legendy mógłby być przypisany i jego skromnej osobie.

Projekt założenia partji radykalnej, pisze dr. Franko — nie wyszedł od Pawłyka, lecz od dra Danyłowicza śp. Hil. Harasymowicza, dra T. Okuniewskiego i Lewickiego. Wprawdzie po pierwszym zjeździe polecono Pawłykowi wypracować projekt organizacji partyjnej, lecz wywiązał się on z tego zadania całkiem niedołężnie i udowodnił, że niema pojęcia o tej sprawie. Jego program był: nie pić, nie palić i postępować po ludzku z włościaństwem. Następnie stanął Pawłyk na czele tow. „Postup“ rozporządzając funduszem 1000 rubli (dar Kowalewskiego z Rosji), lecz całoroczna jego działalność ograniczyła się na sprawieniu metalowej tabliczki z napisem „Postup“ i sprawieniu księgi kasowej i protokołów. Towarzystwo upadło. Dr. Franko nietylko przeczy jakoby Pawłyk należał do inicjatorów organizacyj radykalnych, ale nawet twierdzi, że był on jednym z pierwszych i głównych grabarzy tych organizacyj. Na własną rękę, bez porozumienia się z partją, wystąpił on ze swą kandydaturą poselską w Brodach.

Wysiedział się tam coś miesiąc w hotelu nie zwołał ani jednego zgromadzenia, przy wyborze nie otrzymał ani jednego głosu, a wydał 400 zł. z nieswoich pieniędzy. Członkowie partji, a z nimi i dr. Franko rumienili się wówczas ze wstydu, bo Polacy i inne partje ruskie kpili sobie z nich otwarcie. Dalej twierdzi przyjaciel Pawłyka, dr. Franko, że cała działalność publicystyczna i wszystka nauka Pawłyka jest tylko powtórzeniem myśli, a nieraz nawet i słów Dragomanowa, wyjętych nieraz z całkiem innego związku, chociaż Pawłyk omawiając swój stosunek z Dragomanowem przyznaje, że korzystał tylko z jego „wyjaśnień“ i „pomocy moralnej“. Co do ostatniego twierdzenia zaznacza dr. Franko, że Pawłyk, przez szereg lat formalnie wisiał na jego szyi i żył jego kosztem, na co Dragomanów w jednym liście żalił się srodze.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k, 28 marca.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski“.

Teatr miejski: „Ryszard III“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (28): Sykstusa b. — Krzesława. — (15): Ahapia m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 6 minut 16.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pogoda.

W i e d e ń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda, temperatura łagodna; w Galicji zachodniej: Początkowo pogoda, temperatura łagodna, później pochmurno.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa, Józefa Lisowskiego i Ludwika Thena, zarządcami domen i lasów, a elewów leśnictwa, Jana Ladenbergera i Mieczysława Skrobotowicza, asystentami leśnictwa.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował praktykanta rachunkowego, Władysława Przybylskiego, asystentem, a absolwenta wyższej szkoły realnej, Józefa Bernarda Müllera, praktykantem departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował Stanisława Grzędzielskiego, podoficera rachunkowego I klasy 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Milówce.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego inżyniera, Stanisława Ł o z i ń s k i e g o, ze Lwowa do Rzeszowa, a adjunkta budownictwa Karola S z w e d a, z Rzeszowa do Jasła.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Marjana Ćwiąkalskiego, z Tarnopola do Buczacza.

„Sokół III“ odbył onegdaj II walne zgromadzenie, na którem zostali wybrani: prezesem p. Ignacy Romanowski, wiceprezes Związku polskich tow. sokolich; I zastępcą prezesa p. Włodzimierz Sigmund, a do wydziału weszli: na 3 lata pp.: Karol Adolf Eberhardt, Michał Harmatowski, Walenty Kozik, Antoni Langner, Jan Papierkowski, Roman Rakuss i Jan Wiatrowski; na 2 lata: p. Jan Jankowski; na 1 rok pp.: Rejmund Kątski, Bronisław Napiórkowski i Marjan Nawrocki. Wybrano nadto komisję rewizyjną i sąd honorowy. Delegatem do Związku wybrano p. Marjana Nawrockiego. Majątek towarzystwa z końcem r. 1904 wynosił 1814 k. 64 halerzy.

Galicyjska Izba inżynierska. W sobotę dnia 25 marca odbyło się we Lwowie w lokalu Towarzystwa politechnicznego zwyczajne walne zgromadzenie członków gal. Izby inżynierskiej pod przewodnictwem prezydenta Izby inżyniera Zygmunta Jasińskiego, który, otwierając obrady, podniósł, że Izba obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz istnienia, gdyż właśnie 13 marca upłynęło 25 lat, jak grono techników cywilnych zawiązało Izbę inżynierską, na walnem zgromadzeniu we Lwowie wybrało pierwszy jej Wydział, którego całe prezydjum a mianowicie pierwszy prezes inż. Jan Zakrzewski, wiceprezes architekt Adolf Kuhn i sekretarz inż. Zygmunt Kędzierski biorą udział w zgromadzeniu. Prezydent podniósłszy ich wielkie dla Izby zasługi złożył jubilatom serdeczne życzenia i wzniósł na ich cześć okrzyk: Niech żyją! który wszyscy zebrani z zapałem powtórzyli. W ożywionej dyskusji, która się nad sprawozdaniem wywiązała, omawiano najżywotniejsze interesa cywilnych techników a po sprawozdaniu kasowem, przedłożonem przez skarbnika inż. Widta, udzielono Wydziałowi absolutorjum.

Następnie wybrano 9 członków sądu honorowego Izby a na wniosek prezydenta Jasińskiego, który podniósł zasługi prof. politechniki Karola Skibińskiego, jako męża nauki i dzielnego inżyniera zamianowano go członkiem honorowym Izby inżynierskiej na mocy jednomyślnej uchwały, przyjętej przez zgromadzenie hucznymi oklaskami. — Po załatwieniu porządku dziennego zabrał głos architekt Rawski i w imieniu wszystkich członków podziękował prezydentowi Jasińskiemu za jego skuteczną pracę w Izbie i za żmudne przewodniczenie w zgromadzeniu, które u wszystkich zebranych w miłej zostanie w pamięci. — Po zgromadzeniu odbyła się wspólna uczta koleżeńska.

Program koncertu na raucie tuchlańskim już jest ustalony. W części deklamacyjnej udział przyjęli pp. Wanda Siemaszkowa i Kazimierz Kamiński. Oboje znakomici artyści wykonają między innymi na estradzie przepyszny żart sceniczny „Pan i Pani“. W części muzycznej wystąpi młodziutka a takiem wszechstronnem uznaniem się ciesząca wiolinistka panna Stanisława Arnoldówna. Świat muzyczny zainteresuje pierwszy występ nieznanej na estradzie we Lwowie, bardzo utalentowanej śpiewaczki pani Władysławy Czarnożyńskiej. Jest to mezzo-sopranistka, jakiej Lwów już dawno nie słyszał. Okok niej wystąpi ceniony barytonista p. Teodor Borkowski, który od czasu koncertów wagnerowskich z Bandrowskim w Filharmonji jako wykonawca w sali koncertowej nie dał się słyszeć. Kierownictwo artystyczne koncertu spoczywa w rękach p. Stanisława Melińskiego.

Komitet Pań jak corocznie urządza b e z p ł a t n y bufet tak, że każdy kto nabył bilet wstępu na raut, korzysta już z koncertu i bufetu nie sięgając do sakiewki. Raut odbędzie się w sobotę 1 kwietnia br., a bilet wstępu kosztuje 5 koron od osoby. Ze względu na rozmiary lokalu, komitet musiał ograniczyć liczbę uczestników rautu, należy więc w porę zaopatrzyć się w bilet wstępu.

Trzecia wystawa fotograficzna, urządzona staraniem „Lwowskiego Towarzystwa fotograficznego“ odbędzie się we Lwowie w maju i czerwcu 1905, w salonach Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (gmach miejskiego Muzeum przemysłowego) wystawa otwartą zostanie dnia 15 maja 1905 i potrwa około cztery tygodnie.

Kursa samarytańskie. W czasie od 2 do 15 kwietnia, staraniem akad. Tow. „Biblioteka słuch. Medycyny“ będą rządzone we Lwowie kursa samarytańskie dla Pań. Kursa takie są już od wiele lat urządzane w Anglji gdzie cieszą się ogromnem powodzeniem i są uważane za niezbędny warunek wychowania kobiecego. Przedmiotem tych kursów będzie: Zarys budowy ciała ludzkiego, pojęcie o bakterjach i chorobach zakaźnych, pielęgnowanie chorych i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Wykłady, których ogółem będzie 24 będą się odbywały w salach wykładowych fakultetu medycznego, a mianowicie: w sali wykładowej instytutu anatomji opisowej i w sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych. Wykłady będą ilustrowane licznemi demonstracjami. Prelegentami będą: Radca Dworu Kadyi, Prof. Ziembicki, Docent Uniw. Biernacki i Docent P. Kucera.

Szczegółowy prospekt wykładów będzie wydany w przyszłym tygodniu.

Komitet młodzieży urzęduje codziennie w Dziekanacie Wydziału lekarskiego — Uniwersytet I. piętro na lewo w godzinach od 12—1 w południe.

Tamże przyjmuje się wpisy i udziela się bliższych informacyj.

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży urządza w czasie od 28 marca do 15 kwietnia pierwszą serję wykładów, których program jest następujący:

1. Wtorek 28 marca w sali ratuszowej: dr. Wł. Hojnacki „Kobieta a sport“.
2. Sobota 1 kwietnia w sali Zakładu chemji, Długosza 6: dr. Eug. Piasecki „Sztuka obrony osobistej“ (japoński dżiu-dżicu, boxing, palcaty i tp.); (z obrazami świetlnymi).
3. Wtorek 4 kwietnia w sali ratuszowej: Rad. dworu prof. dr. H. Jordan „Wpływ wychowania fizycznego na rozwój umysłowy i moralny młodzieży“.
4. Sobota 8 kwietnia w sali Zakładu chemji, Długosza 6: Kaz. Hemerling „Kolarstwo jako ćwiczenie fizyczne, jako sport i jako środek komunikacyjny (z obrazami świetlnymi).
5. Niedziela 9 kwietnia w sali Zakładu chemji, Długosza 6: dr. Eug. Piasecki „Atletyka i gry ruchowe (z obrazami świetlnymi).
6. Wtorek 11 kwietnia w sali ratuszowej: Zygmunt Kłośnik „O tańcach narodowych polskich“.
7. Sobota 15 kwtetnia w sali ratuszowej: dr. Wł. Hojnacki „Jazda konna jako sport męski i kobiecy.

Początek wszystkich wykładów o w pół do 7mej wieczór.

Ze stawów panieńskich. Jeszcze nie całkiem rozprysnął się lód na stawach Panieńskich, a już pracuje się tam nad ustaleniem programu gier i zabaw tegorocznego sezonu letniego. W program ten wchodzą, przy koncertach kapeli wyborowych, zebrania towarzyskie, zabawy i ćwiczenia hygieniczne dla młodzieży, wyścigi na łodziach przy świetle elektrycznem, gry w tenis i hockey. — Co do tych ostatnich w szczególności to zgodnie z tegorocznymi wymogami sportowymi, urządzone będą na zasadach międzynarodowych, popisy i turnieje, z których pierwszy dla młodzieży w wieku do lat 18, zamierzony jest na koniec maja, a drugi dla starszych na pierwszą połowę czerwca r. b. Dotyczące zgłoszenia interesowanych, jak najwcześniej pożądane dla powodzenia turnieju, przyjmuje kancelarja Wydziału i udzieli w tej mierze bliższych informacyj.

Stowarzyszenie szynkarskie odbyło wczoraj po południu w sali ratuszowej zgromadzenie, na którem wybrano przełożonym p. Wojciecha Łukawskiego, zastępcą zaś jego p. Jakuba Löwenhecka. Wybrano także członków wydziału.

Czyje mięso? Magistrat ogłasza: W dniu 24 lutego b. r. pozostawiono w chłodzarni rzeźni miejskiej 2 ćwierci mięsa krowiego, dowiezionego z prowincji. Ponieważ mimo należytego ogłoszenia przez Dyrekcję rzeźni po odbiór mięsa nie zgłosił się właściciel i gdy mięso mogło uledz zepsuciu, Dyrekcja rzeźni zarządziła sprzedaż tego mięsa w drodze publicznej licytacji a uzyskaną ze sprzedaży kwotę 29 kor. 86 halerzy złożyła do depozytu kasy miejskiej. W razie niezgłoszenia się w terminie do dni 30 do departamentu IX mag. kwotę tę pobierze Kasa miejska na fundusz ubogich.

Nasi artyści we Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: „Na tegorocznej wystawie w „Künstlerhaus“ sztuka polska, nie ilościowo wprawdzie, ale jakościowo — święci znów prawdziwe tryumfy. Przy otwarciu wystawy cesarz nader pochlebnie wyraził się o naszych artystach i przedstawieni mu zostali malarze: Kossak, Rauchinger i Józef Męcina Krzesz. Obok nich w wystawie udział wzięli: Zygmunt Ajdukiewicz i prof. Pochwalski.

Prof. Pochwalski wystawił okazały portret rektora Janczewskiego w czerwonej todze, Ajdukiewicz prześliczny obrazek myśliwski, Kossak z wielką werwą malowaną szarżę ułanów i dwa portrety pań na koniach, Rauchinger trzy portrety pań wiedeńskich i zachwycający portret w całej figurze małego hrabiego Tonia Ostrowskiego zwracający powszechną uwagę, Krzesz w wielkim stylu malowany i wielkich rozmiarów obraz przedstawiający Rodzinę świętą w oświetleniu księżycowem. Cała prasa wiedeńska oddaje naszym artystom zasłużone pochwały.

Miljonowy zapis. Donieśliśmy onegdaj o zapisie miljonowym, uczynionym na rzecz Filharmonji warszawskiej. Z powodu zapisu tego, zamieszcza warszawska *Gazeta Polska* godne powtórzenia uwagi. Czytamy tam mianowicie: „Ofiarność na cele publiczne jest rzeczą piękną i chwalebną. Muzyka jest czynnikiem kultury. Oto dwie prawdy, wobec których zapis śp. Wessla, nie może nie być przyjętym z uznaniem. Przez zbieg okoliczności do tego uznania, miesza się jednak uczucie goryczy. Zapis ogłoszony został w chwili wielkiego przesilenia ekonomicznego, kiedy brak chleba i zarobków, kiedy trzeba myśleć bardziej o tem, żeby ludzi ratować, niż, żeby ich zabawiać; kiedy rzemieślnicy napróżno szukają choćby skromnych funduszów na tani kredyt dla siebie pod zastaw towarów, kiedy... W takiej chwili, ten i ów, przeczytawszy o miljonowym zapisie na .. Filharmonję, poprostu zdrętwiał. Dlaczego myśli tego hojnego ofiarodawcy nie szły drogami, bliższemi palącym, nagłym potrzebom społeczeństwa? Dlaczego nie czuł on tego, co przedewszystkiem boli ogół i dolega mu, ale unosząc się niejako po nad życiem, chciał zapewnić potomnym tylko nieustające brzmienie melodyj muzycznych? Dlaczego? Na to nikt nie może dać odpowiedzi. Zapis wprawdzie uczyniony był cztery lata temu, lecz — mógł być zmieniony i nie był zmieniony. Jedyna też uwaga, jaka się tu nasuwa, jest ta, że — wartość nawet najpiękniejszych czynów ludzkich, jest względną. Zapis, któryby dogadzał potrzebom bieżącym kraju, byłby przyjęty przez ogół z większą sympatją, niż taki, który je pomija, a zwraca się do potrzeb dalekich i subtelnych. Niemniej i ten zapis jest pięknym czynem ofiarności i jest aktem dobrej woli. Oprócz zaś innych wielkich zalet, ma niezawodnie tę największą, — że odtąd nikt już nie będzie potrzebował zapisywać miljonów na Filharmonję, jako dostatecznie nasyconą i zabezpieczoną.“ Złote słowa.

* **Operator** dr. Zenon L e ń k o, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Wieczór recytatorski Stanisława Konopki** na dochód weteranów 1863 r. z współudziałem uczniów i uczenic szkoły dramatycznej Konopki, odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia b. r. w wielkiej sali ratuszowej.

Na program złożą się: Legion, Wyspiańskiego 9-ta scena; Czerwiński. Dwóch rannych, p. Z. Wereszczyńska. Wiersz do mazurka Szopena, p. Jadw. Pepłowska. Wasilewski: Improwizacja warjata, p. St. Konopka. Ujejski: Noc natchnienia, p. Krzyżyk. Grudziński: Przebudzenie się sersa, p. Z. Wereszzczyńska. Frenkl: Mąż filantropki, p. Hanuszewski. Grudziński: Dzwony klasztorne, p. Pepłowska. Gawalewicz: Żyje, p. Z. Wereszczyńska; na koniec: „Pamięci Polaków, poległych w Mandżurji, wiersz napisany przez Artura Ćwikowskiego. Bilety nabyć można w cukierni p. Bienieckiego. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę dnia 29 marca 1905 o godzinie 7 wieczorem (w sali instytutu fizycznego przy ulicy Długosza l. 8). Na porządku dziennym: Wykład dra Marjana Smolnchowskiego: „O elektronach“.

* **Towarzystwo śpiewackie „Echo“** urządza własny koncert w sali Domu narodnego dnia 31 b. m. z łaskawym współudziałem panny Steffel, pp. Lustiga i Benedyktowicza. Równocześnie przypomina członkom Towarzystwa, że próby przedkoncertowe odbywają się codziennie o godzinie pół do 8 wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w e w t o r e k, po raz ostatni „Ryszard III“, dramat w 5 aktach Williama Szekspira; przekład JózefaSzujskiego. Ostatni i pożegnalny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w ś r o d ę, po raz pierwszy (nowość) „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Fr. Lehára (kompozytora operetki „Druciarz“.

W e c z w a r t e k, „Małżeństwo na żart“, operetka.

W p i ą t e k, „Małżeństwo na żart“, operetka.

W s o b o t ę, po raz pierwszy (nowość) „Gioconda“, sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gabrjela d'Annunzio, z panią Bednarzewską w roli Sylwji Setalla.

Z teatru. „Małżeństwo na żart“ wysmienita i najnowsza operetka Lehara, utalentowanego kompozytora „Druciarza“, który tak wielkim cieszył się u nas powodzeniem — przedstawioną będzie po raz pierwszy jutro we środę — po raz drugi we czwartek — a po raz trzeci w sobotę. Operetka ta graną była w Wiedniu w bieżącym sezonie przez trzy miesiące, dzień po dniu — u nas obecnie wśród zwolenników lekkiej Muzy obudziła również nadzwyczajne zainteresowanie — pokup biletów wielki.

W piątek daną będzie sensacyjna sztuka Björnsona „Ponad siły“ po raz jedynasty — a ta cyfra w tak krótkim czasie najlepiej świadczy o jej powodzeniu i wartości scenicznej. W niedzielę popołudniu po raz dwudziestypiąty „Druciarz“, a zaś wieczorem po raz ósmy „Ijola“ Jerzego Żuławskiego. Premiera dramatu w przyszłym tygodniu.

Koncert. Skrzypek Julian Pulikowski powrócił z podróży do Pragi i Berlina — gdzie przebywał w celach artystycznych — i wystąpi w koncercie, urządzonym we wtorek dnia 4. kwietnia w sali Domu narodnego. Występ tego artysty, który cieszył się tak ogromnem powodzeniem w bieżącym sezonie — zarówno u nas, jak za granicą — budzi znaczne zajęcie w lwowskim świecie muzykalnem, tem bardziej, że współudział swój przyrzekła p. Helena Ottawowa, pianistka zawsze tak mile widziana na naszej estradzie koncertowej. Akompaniament objął prof. Franciszek Neunauser.

Koncert Marji Gembarzewskiej, artystki lwowskiej opery, której występy w teatrze warszawskim, odniosły tak niezwykły sukces w ubiegłym sezonie, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, 2 kwietnia w sali Domu narodnego i zapowiada się świetnie. Oto kilka wyjątków z recenzyj o występach tej sympatycznej artystki w operze warszawskiej. Sprawozdawca muzyczny *Gazety Polskiej* pisze między innemi: „Głos o skali rozległej, talent aktorski wybitny, frazowanie plastyczne, poczucie muzykalności niepospolite, wreszcie i postawa okazała, czynią z p. Gembarzewskiej typową przedstawicielkę dramatycznych postaci Wagnerowskich“. Równie pochlebnie wyraża się recenzent warszawskiego *Słowa*; „Głos artystki jest to piękny sopran dramatyczny o niezwykle miłej barwie i rozległej skali, tak samo łatwo sięgającej do górnych, jak i dolnych regestrów. Gra jej, to nietylko owoc umiejętnej pracy, ale i wrodzonej inteligencji. To też była postać Brunhildy wprost stylowa tak, iż więziła aż do końca wieczoru na sobie uwagę publiczności, składającej ręce do oklasku, a myśl do życzenia, aby taką artystkę można na stałe pozyskać dla opery warszawskiej“. Jedno ze sprawozdań warszawskich o koncercie p. Gembarzewskiej tak opiewa: „Pieśniarką wieczoru była p. Gembarzewska, której głos jędrny, dźwięczny i bogaty, wywołał wrażenie niemniejsze, niż podczas występów operowych wiosny ubiegłej. Młoda śpiewaczka ujawniła poczucie stylu, zrozumienie ducha kompozycji i zalety muzykalności“.

Niedzielny koncert p. Gembarzewskiej będzie w ogóle jednym z ostatnich pięknych i wiele zapowiadających wieczorów bieżącego sezonu, nie ulega więc wątpliwości, że publiczność szczelnie zapełni salę Domu narodnego.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Izba posłów obradowała wczoraj nad ustawą o zakazie r e j o n o w a n i a b u r a k ó w. Referent P a m m podnosił ważność jej dla producentów.

Pos. R i t t e l wyraził obawę, że izba panów sparaliżuje tę pożyteczną dla rolników ustawę.

Pos. dr. D y k twierdził, że ustawa prowadzić będzie jedynie do nadużyć ze strony rolników wobec fabrykantów. Mowę jego przerywali często agrarjusze okrzykami oburzenia. Po przemowach posłów K u b r a i K u l p a dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Pod koniec posiedzenia pos. B r e i t e r wniósł interpelację w sprawie prowizorycznych sług państwowych, szczególnie zaś dozorców więziennych przy krajowym sądzie karnym we Lwowie.

Niemcy a Czesi.

Praga. (Tel. wł.). *Politik* pisze w artykule wstępnym: Obstrukcja niemiecka wybuchła pierwotnie z powodu wniesienia prawnopaństwowego adresu przez Czechów; później wydali Niemcy hasło: obstrukcja w radzie państwa i w sejmie. Tymczasem Młodoczesi bez najmniejszych ustępstw zaniechali obstrukcji, Niemcy natomiast żądają całego szeregu koncesyj, które uważają jako zadatek przyszłej ugody. Na koncesje te Czesi nigdy się nie zgodzą. Rzeczą br. Gautscha jest nakłonić Niemców do zaniechania obstrukcji w sejmie czeskim, gdyż inaczej cała kwestja może się odwrócić i Młodoczesi mogą wydać hasło: obstrukcja w radzie państwa i sejmie.

Do tego samego dziennika donoszą z Wiednia, iż wczoraj odbyła się w tej sprawie narada między posłami czeskimi a niemieckimi.

Wojna Japonji z Rosją.

Według doniesienia paryskiego *Matin'a* w Petersburgu krążą pogłoski, iż m i a ł o j u ż p r z y j ś ć d o s t a r c i a m i ę d z y f l o t ą R o ż d e s t w i e ń s k i e g o a J a p o ń c z y k a m i i że pancerniki rosyjskie „Sissoj wełykij“ i „Nawarin“ zostały przez torpedowce japońskie ciężko uszkodzone. Łodzie te zostały wysłane przez eskadrę japońską, znajdującą się pod Singapore.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Smutna dla Rosji opinja.

Petersburg. (Tel. wł.) Gen. Grodekow, któremu w. ks. Mikołaj Mikołajewicz

polecił, aby zbadał dokładnie możliwość dalszego prowadzenia wojny, miał oświadczyć, iż dalsze prowadzenie wojny nie jest możliwem. Mianowicie twierdzi on, że wobec tego, że Japończycy zajęli całą Mandżurję, niemożliwem jest wyżywienie wielkiej armji rosyjskiej.

Liczba żołnierzy wysłanych do Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.) *Rusk. Inwalid* na podstawie dat urzędowych przytacza cyfry wojsk wysłanych do Mandżurji. Od chwili wybuchu wojny do wczoraj, wysłano: 13.000 oficerów. 761.467 żołnierzy piechoty i 146.000 żołnierzy konnicy, oraz 1.521 armat.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Trudności, na jakie natrafiła tu pożyczka rosyjska pochodzą stąd, że po klęsce pod Mukdenem, liczni subskrybenci, którzy zgłosili się prywatnie, zamówienia swe cofnęli.

Z Władywostoku.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga telegrafują do tutejszych dzienników: Położenie w Władywostoku staje się groźne. Wszystkie osoby cywilne opuściły już Władywostok, tak, że znajduje się w nim jeszcze najwyżej 100 osób cywilnych. Odczuwać się już daje brak żywności, jakkolwiek od strony lądu dowozi się jeszcze cokolwiek świeżego mięsa. Zapasy węgla są bardzo skąpe. Od strony morza Japończycy zarządzili tak silną blokadę, że do portu nie może dostać się żaden statek.

Pożyczka japońska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bank angielsko-austrjacki w Wiedniu otworzył dziś subskrypcję na nową $4^1/_2$-procentową pożyczkę japońską. Cena emisyjna wynosi 90 prc., przy złożeniu 5 prc. zadatku. Subskrypcja trwać będzie do 31 bm.

Odwrót i pościg.

Titingtaj. (Pet. ag. tel.). Patrole rosyjskie zbliżają się do Czanczefu. Wedle zasiągniętych informacyj, w mieście tem znajdują się dwie kompanje japońskiej piechoty i dwa szwadrony konnicy. Przed naszym frontem zauważono obóz bandy chińskiej, zostającej pod dowództwem oficerów i podoficerów japońskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje pod datą 26 b. m.: W ciągu nocy nie otrzymałem żadnych doniesień o zajściach.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że około 500 osób, które nie brały udziału w walce, a pod Mukdenem dostały się w ręce Japończyków, wypuszczono na wolność na własne ich żądanie.

Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Niepokoje na Kaukazie.

Sebastopol. (Pet. Ag, tel.) Wielkie zaniepokojenie wywołały tu rozruchy w Jałcie. Podróżni, którzy się mieli tam udać, zatrzymali się tutaj. Szef policji w Jałcie zraniony. Odpłynęły stąd do Jałty okręty wojenne z marynarzami i trzema kompanjami wojska.

Jałta. (Pet. ag. tel.) Magazyny i sklepy monopolowe na wszystkich ulicach splądrowano. Kilka magazynów podpalono. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Oczekiwane są posiłki wojskowe. Urzędu pocztowego strzeże oddział wojska.

Azhabad. (Ros. Ag. tel.) Z Kocan donoszą, że tamtejsza ludność powstała. Rosyjscy mieszkańcy miasta uciekają.

Strejki.

Petersburg. (Tel. wł.) Strejk wybuchł tu ponownie z wielką siłą. Strejkuje przeszło 35.000 robotników.

Białystok. (Pet. Ag. tel.) Fabryki podjęły na nowo pracę. Miasto przybiera zwyczajny wygląd.

Z Królestwa.

Rada przyboczna przy gubernatorze.

W Warszawie krążą pogłoski, iż nowy generał-gubernator Maksymowicz wyrobić sobie miał u cara pozwolenie na utworzenie ciała doradczego, złożonego z obywateli, którzyby go informowali o potrzebach kraju. Takie ciało istniało już za Imeretyńskiego, było ono jednak złożone z urzędników. Źródło tej wiadomości jest jednak niepewne. Zdaje się, że pochodzi ono, jako plotka, z następującej rozmowy Maksymowicza z hr. Władysławem Tyszkiewiczem: Maksymowicz pytał się, jakim sposobem mógłby się poinformować o potrzebach kraju; na to hr. Tyszkiewicz odrzekł, aby generał-gubernator wezwał do siebie grono obywateli kraju i pozwolił sobie objaśnić sprawy. Maksymowicz odrzekł, że zobaczy i pytał się, czyby mu hr. Tyszkiewicz nie mógł wskazać takich osób.

Oto prawdopodobne źródło tej wersji.

O język polski w szkołach w Królestwie.

Sygnalizowany nam wczoraj rano artykuł *Warszawskiego Dniewnika* w sprawie doniesienia *Nowego Wremieni* o naradzie ministrów rosyjskich nad wprowadzeniem języka polskiego do szkół w Królestwie Polskiem, brzmi jak następuje:

„W *Now. Wrem.* z 23 b. m. był zamieszczony artykuł pod tytułem „Reforma polskiej szkoły“, który donosił, że „umyślna narada ministrów, rozpatrzywszy sprawę o współczesnym staniu sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, uznała za pożądane dopuścić w Polsce wykład przedmiotów w języku polskim, stawiając język polski w liczbie przedmiotów głównych i wogóle rozszerzając pod względem politycznym swobodę wykładów w szkołach polskich“. Niejasny sam przez się i mający wiele niedomówień artykuł był przesłany telegraficznie w jeszcze bardziej mglistej formie do redakcji *Kurjera Warsz.* i po wydrukowaniu wywołał pojawienie się wśród miejscowego społeczeństwa nieodpowiadających istotnemu stanowi rzeczy pogłosek. Tymczasem według otrzymanych przez nas wiadomości doniesienie *Now. Wrem.* ma wiele niedokładności.

„Narada umyślna nie wypowiadała się przeciwko współczesnemu położeniu sprawy szkolnej w kraju Przywiślańskim w tym sensie, jak to było oddane w notatce *Nowoje Wremia* i jedynie niektórzy członkowie tej narady uznali, widocznie za pożądane **nie zmiany zasadnicze** w dziedzinie szkolnictwa w znaczeniu usunięcia ze średnich zakładów naukowych wykładów w języku państwowym, a jedynie dopuszczenie wykładu języka polskiego według odpowiednio rozszerzonego programu. Tym sposobem wątpliwem jest, czy zasada, będąca podstawą organizacji szkolnictwa w kraju Przywiślańskim, ulegnie zmianom tak zasadniczym, by ministerstwo oświaty musiało — jak donosiła *Now. Wremia* — układać osobny projekt reorganizacji szkolnictwa w kraju tutejszym. Uważamy za potrzebne dodać, że dotychczas wszystkie wyniki posiedzeń „narady umyślnej“ były ogłaszane w *Praw. Wiest.* i jedynie pod tym warunkiem mogą mieć znaczenie kierownicze. Artykuł zaś „O reformie szkoły polskiej“, który pojawił się w *Now. Wremia*, oczywiście ma charakter prywatny i nie w zupełności odpowiada rzeczywistości“.

Jak widzimy, urzędowy ten komunikat jest rozwianiem prawie wszystkich nadziei, jakie powstały w społeczeństwie naszem po ogłoszeniu przez pisma artykułu, zamieszczonego w *Now. Wremieniu* o naradzie komitetu ministrów nad sprawami szkolnemi w Królestwie polskiem. Jak z tego komunikatu widać, można się spodziewać nie zmian zasadniczych w dziedzinie szkolnictwa, lecz jedynie dopuszczenia wykładu języka polskiego według odpowiednio rozszerzonego programu. A Bóg raczy wiedzieć, kiedy reforma ta wogóle nastąpi i czy nastąpi?

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Oświadczenie Maksymowicza.

Warszawa. (Tel. wł.) Generał gubernator warszawski Msksymowicz dał onegdaj w zamku wielkie przyjęcie, na którem wygłosił do zebranych gości dłuższą przemowę. Zapewnił w niej, że będzie sprawował rządy bez kierowania się jakiemikolwiek uprzedzeniami do narodowości, a jedynie kierując się zasadami sprawiedliwości.

Bomby w grobowcu.

Petersbnrg. (Pet. Ag. tel.) Korespondent Agencji z Warszawy donosi, że wiadomość, jakoby policja tamtejsza znalazła w grobowcu na Powązkach 80 bomb, jest wedle zasiągniętych informacyj mylną.

Ulgi dla unitów.

Kraków. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą, że wskutek uchwały komitetu ministrów z dnia 25 stycznia st. st. ministerstwo spraw wewnętrznych wskutek zatwierdzenia tych uchwał przez cara wygotowało rozporządzenie o uwolnieniu z wygnania osób wywiezionych z Królestwa Polskiego do wewnętrznych gubernji na podstawie ukazu carskiego z dnia 25 marca 1875 roku. W ten sposób uwolnionych będzie 142 unitów i 16 osób internowanych z różnych stron Króleswa polskiego.

Bomby w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). O zamachu na br. Nolkena podają następujące bliższe szczegóły: Po zamachu na urząd policyjny w Warszawie, zawiadomiono o tem natychmiast telefonicznie policmajstra br. Nolkena i wezwano go do przybycia. Nolken wsiadł przeto do parokonnego powozu wraz z rotmistrzem żandarmerji Schettlem i pojechał na Pragę. Kiedy powóz przed mostem, rzuconym przez Wisłę między Pragą a Warszawą, zrównał się z zamkiem królewskim, jakiś nieznajomy człowiek rzucił wielką, okrągłą bombę, która tocząc się po bruku, uderzyła o tylne koła powozu i wybuchła. Woźnica spadł z powozu, rotmistrz Schettel został rzucony na bruk, stracił przytomność, ale nie został raniony. Nolken odniósł liczne rany od rozrzuconych na wszystkie strony metalowych kawałków bomby. Stracił kilka zębów i jest raniony w piersi, ręce, nogi i szyję. Lewe oko jest naruszone. Przeniesiono go natychmiast do innego powozu i zawieziono do domu, gdzie czuwa nad nim ośmiu lekarzy pod kierownictwem prof. Kosińskiego. Stan Nolkena jest poważny, ale nie groźny; zdaje się, że na całe życie zostanie kaleką.

W przejeżdżającym wówczas obok wozu tramwajowym, popękały wskutek wybuchu wszystkie szyby. Przechodząca w pobliżu 16-letnia dziewczyna została ranioną jednym odłamkiem bomby.

Tajny agent Kurakin ujął był sprawcę zamachu, lecz ten wyrwał się mu i począł biedz w kierunku Wisły. Policjant Zabułow pospieszył za nim i już miał go schwycić, kiedy sprawca zamachu odwrócił się w tej chwili i dwoma strzałami z rewolweru położył policjanta trupem na miejscu.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) Sprawcą zamachu na stację policyjną na Pradze (ale nie na Nolkena, *pr. Red.*) jest 18-letni czeladnik ślusarski Stefan Okryja, pochodzący z powiatu Nowomińskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Zamach na strażnicę policyjną na Pradze tak się przedstawia w oświetleniu raportu: O godzinie pół do 9 wieczorem przyszedł 18 letni człowiek, chrześcjanin, i rzucił wielką bombę. Parterowy pokój straży został zupełnie zniszczony, wszystkie szyby i drzwi domu uszkodzone. Sprawca zamachu, ranny w brzuch, umknął.

Policjant Gaplejewicz począł go ścigać, lecz człowiek ów dał kilka strzałów z rewolweru i ranił ciężko policjanta. Potem został jednak ujęty. Na miejscu zamachu leżało 2 zabitych i 3 rannych policjantów. Wszystkich przywieziono do szpitala na Pradze, gdzie poddano ich operacji. Dwaj leżą w agonji.

Berlin. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą z Warszawy, że dwa onegdajsze zamachy nie wywołały zbytniego wrażenia. Co do br. Nolkena, to wiadomo, że robotnicy żywili do niego wielką nienawiść z powodu jego bezwzględnego postępowania podczas strejku. Komitet rewolucyjny przesłał mu nawet wyrok śmierci, ale Nolken nie brał go na serjo.

Panuje przekonanie, iż oba zamachy były z sobą w związku, tj. pierwszy zamach na Pradze urządzono w tym celu, aby spowodować Nolkena do wyjazdu na miejsce wypadku, a przed mostem sprawca zamachu oczekiwał na Nolkena, jadącego na Pragę i rzucił na niego bombę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec gremjów kupieckich.

Wiedeń. Wczoraj obradował wiec delegatów niemieckich gremjów handlowych z Austrji przy udziale gremjów kupieckich z Gracu, Opawy, Krakowa, Cieszyna i innych miast. Gremjum czeskich kupców zgłosiło solidarność z kupcami niemieckimi. Uchwalono jednogłośnie celem ochrony stanu kupieckiego i zapobieżenia przepełnieniu domagać się wprowadzenia dowodu uzdolnienia.

Choroba br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch miał zamiar przybyć wczoraj na posiedzenie Izby, ale lekarze nie pozwolili mu jeszcze przez kilka dni opuszczać pokoju.

Namiestnik Galicji hr. Potocki udał się do mieszkania br. Gautscha i odbył z nim dłuższą konferencję.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Przy przyjęciu prezydjum sejmu przez monarchę prezydent Justh wygłosił mowę z wyrazami hołdu dla monarchy, który w odpowiedzi wyraził przekonanie, że prezydjum postępować będzie zawsze w myśl ustaw.

Budapeszt. (Tel. wł.). Półurzędowe, urzędowe i niezawisłe dzienniki jednozgodnie zaprzeczają pogłosce, jakoby ambasador austro-węgierski w Berlinie p. Szoegyenyi-Marich miał otrzymać misję utworzenia gabinetu, lub też jako *homo regius* miał traktować ze stronnictwami opozycyjnemi. Najprawdopodobniejszem wydaje, że Szoegyenyiego powołał cesarz w tym celu, aby on wypowiedział swe zdanie co do kwestji traktatu handlowego z Niemcami na wypadek rozdziału celnego między Austrją a Węgrami. Mówią bowiem, iż jako koncesje dla opozycji, przeprowadzony będzie rozdział celny, ale tylko formalnie, to znaczy, że zawarty będzie między Austrją a Węgrami traktat handlowy, którego treść pokrywać się będzie z dzisiejszą ugodą, tj. pozostanie swoboda wzajemnej wymiany produkcji.

Dalej pisma tutejsze twierdzą, iż już za kilka dni utworzony będzie gabinet przejściowy, z samych sekretarzy stanu.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski rozpoczął wczoraj dyskusję nad nowelą do ustawy górniczej, wniesioną przez rząd skutkiem ostatniego strejku górników.

Fortyfikacje włoskie na granicy austrjackiej.

Rzym. (Tel. wł.). Wiedeński korespondent *Tribuny* donosi, że rząd austrjacki ma dokładne wiadomości o tem, iż rząd włoski buduje fortyfikacje na granicy austrjackiej. Gdy korespondent zasięgał w tej sprawie informacyj w ministerstwie spraw zagranicznych, odpowiedziano mu, że Austro-Węgry nie myślą przeciw temu protestować. Kiedy bowiem we Włoszech szerzyła się agitacja irredentystyczna i na zgromadzeniach grożono napadem na Austrję, rząd austro-węgierski przedsięwziął wojskowe środki obronne na granicy włoskiej. Nie może więc dziś brać za złe Włochom, jeśli na daleką przyszłość takie środki przygotowują.

Zamach na korespondenta.

Tanger. Pewien przewodnik marokański wczoraj na publicznym placu zranił Harrisa, korespondenta londyńskiego *Timesa*. Rana jest lekką, nóż bowiem trafił w zegarek. Marokańczyk ów, nazywający się Rissy, zbiegł następnie.

Bulla papieska w sprawie „Veta“.

Rzym. (Tel. wł.). W Watykanie zapewniają, że papież na najbliższym konsystorzu kardynałów wręczy im bullę, która członkom św. Kollegium zakazuje przyjmowania w „Conclave“ jakiegokolwiek oświadczenia „veta“ przeciwko wyborowi papieża. Bulla będzie podpisaną przez kardynałów i doręczoną dotyczącym mocarstwom, w pierwszym rzędzie Austrji.

Konsystorz papieski.

Rzym. Na tajnym konsystorzu papież wygłosił przemowę do kardynałów. Już raz żaliłem się — mówił w niej papież — w waszem gronie, że we Francji pojawiają się dążenia, szkodliwe dla religji. Nasze skargi nie miały zamiaru spowodowania zerwania umowy, zawartej pomiędzy stolicą apostolską a rządem francuskim na początku ubiegłego stulecia ku ogólnemu dobru, pochodziły jednakże z troski o dobro Kościoła, Ale mimo, że z całą gorliwością gotowiśmy byli zastosować środki, które uważalibyśmy za dobre, celem zapobieżenia wielkiemu złemu, nic przecież nie jest od nas dalszem, niż chęć obalenia zawartych traktatów. Mimoto rozgoryczenie wystąpiło w sposób bardzo gwałtowny, a rzeczy zaszły tak daleko, iż niestety należy się obawiać, że zerwanie w krótkim czasie stanie się nieuniknione. Ponieważ zaś kochamy Francję całą duszą, przeto przejmuje to nas głębokim żalem. Każda krzywda, wyrządzona Kościołowi, oddziaływa wszędzie ujemnie na życie publiczne, przeto potrzeba, ażeby nietylko katolicy francuscy, dla których sprawa Kościoła powinna być świętą, ale wszyscy obywatele, pragnący dobra ojczyzny, w interesie spokoju państwa starali się usilnie uchronić ojczyznę przed tak wielkiem niebezpieczeństwem.

Serce nasze głęboko wzrusza straszna wojna, tocząca się od dłuższego czasu na dalekim Wschodzie, która ze swoimi mordami i zniszczeniem straszny przedstawia widok. Jako namiestnik Boży na ziemi, pragnę gorąco, ażeby Opatrzność natchnęła panujących i narody duchem zgody. Troski, gniotące ludzkość, są tak wielkie i tak liczne, że nie potrzeba dołączać do nich jeszcze okrucieństw wojny.

Rzym. (Tel. wł.) W kołach watykańskich obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm podczas swej podróży po morzu Śródziemnem, nie zadowoli się tylko wysłaniem telegramu do Ojca św. z wyrażeniem mu swych sympatyj, ale wyśle do niego swego adjutanta przybocznego, który wręczy papieżowi odręczne pismo cesarza.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 marca.

(*fr*) Wielu fabrykantów austrjackich, zwłaszcza z branży tkackiej nie mogąc się doczekać wyklarowania się stosunku między obiema połowami monarchii, nosi się z zamiarem osiedlenia się na Węgrzech i założenia tam fabryki. Jak donoszą z Pesztu ostatnimi dniami informowało się tam w tej sprawie wielu fabrykantów sukna i wyrobów bawełnianych, a węgierskie ministerstwo handlu, zachęca ich do wytrwania w powziętym zamiarze.

Przesilenie węgierskie wciąż nie jest załatwione, raczej zaostrzyło się ono obecnie. Oddziaływa to naturalnie ujemnie na tendencję giełdy, z drugiej strony jednak ten niekorzystny wpływ sparaliżowany został poszczególnemi doniesieniami z giełd zagranicznych, gdzie znów pogłoski pokojowe biorą górę.

Japonia dobiła tymczasem targu o zaciągnięcie wielkiej pożyczki w sumie 30 miljonów funtów szterlingów. Będzie ona sfinansowana w Londynie i w Ameryce i będzie na $4^1/_2$ proc. płatna ze lat pięć. Banki obejmą ją po kursie $86^1/_4$ a publiczności ofiarują ją po 90 za 100.

— **Wiedeń** 27 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 108·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 27 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·75, Staatsbahny 141·60, Diskont Comandit 192·50, Berlińskie Towarz. handl. 162·25, Laura 265·60, Bochum 244·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 208·— Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·25, Kolej Henry 116·—, Niemiecki bank narodowy 128·60, Kanada Profered 150·25, Akcje żeglugi hamburskiej 158·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 268·50.

— **Berlin** 27 marca Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 27 marca. 4 procentowa renta —·—, mąka 30·65.

— **Frankfurt** 27 marca. Austrjackie kredyty 213·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·25, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 marca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Staj. P. Drahanowska z Kamionki. E. Puchalski z Dworzec. M. Sroczyńscy z Borysławia. F. Bietkowski z Tustania. Prof. J. Wagner z Wiednia. H. Mierzeński z Dubowca. Dr. Krzyżanowski z Buczacza. M. Urbański z Haczowa. Dr. W. Kawski z Rzeszowa. M. Polańscy z Rostoczka. T. Polański ze Stok. W. Pieniążek z Lipinek. W. Singer z Wygody. R. Ratz z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Anastazja Frańczuk

wdowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 26 marca b. r. w 57 roku życia.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek d. 28-go marca 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we środę dnia 29-go marca b. r. godzinie 9 rano.

Lwów, dnia 28 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Karolina Bandelak

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26-go marca 1905 w 19 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek dnia 28 marca o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kordeckiego l. 28, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Białkowski

pomocnik kancelaryjny kraj. Dyrekcji skarbu

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 marca 1905, przeżywszy lat 31.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 29 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 13, na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu pogrążona żona, dzieci, matka i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 27 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Marja Jasińska

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 27 marca 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 79 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 29-go marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 28 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Piotr Acht

em. kontrolor lasów J. E. Alfreda hr. Potockiego

usnął w Panu po długich i cierpieniach, dnia 26 marca 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, w 81 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 28 marca o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Hofmana Opata l. 28 na główny dworzec c. k. kolei państwowej. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 29-go marca o godzinie 2 po połodniu w Stryju do grobowca familijnego. Na te smutne obrzędy zaprasza pozostała rodzina.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Franciszek Begiński

towarzysz murarski

usnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26 marca 1905 r., w 46 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 28 marca 1905 r. o godzinie 5 popołudniu w Kleparowie (za rogatką) l. 257 na cmentarz miejscowy na który to obrzęd w smutku pogrążona żona z matką i rodziną, współczujących z nimi zaprasza.

Lwów, dnia 27 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Roman Gembarowicz

werkmistrz c. k. kolei państwow. w Borysławiu

zmarł dnia 26 marca 1905 r., przeżywszy lat 37.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 28-go marca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomji, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 28 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Tadeusz Jelonek

słuchacz filozofii

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 marca 1905, w 24 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 28-go marca o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 13 na cmentarz Janowski, na który to w smutku pogrążeni rodzice i siostry krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 27 marca 1905 r.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Franciszek Schwann

emeryt

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27-go marca 1905 przeżywszy lat 82.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 29 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Panieńskiej l. 21 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 28 marca 1905.

„Stella“. K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·23	—	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/4 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·05	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·10	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zucekę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·36	Tucholi (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·50	Jaworowa
—	5·45	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Iskan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy) Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·45	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·01	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Kochawiny
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·58	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tucholi (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Drohobycza, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iskan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·54	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·44	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/3 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.